Jesteśmy, bracia, dłużnikami



Nikt nie lubi mieć długów. Choć dzisiaj tak wielu świadomie i dobrowolnie *pakuje się w długi.* Jest też rodzaj strategii ekonomicznej, by zaciągać długi, ale z umiarem i rozmysłem. (Przy okazji zapewniam Drogich Parafian, że nie mamy żadnych długów! Spoko!). A i tak dzisiaj słyszymy w liturgii słowa, że *jesteśmy dłużnikami.* Dodam od razu (choć nie zamierzam poprawiać Autora Listu do Rzymian), że jesteśmy dłużnikami niewypłacalnymi. Względem miłości Bożej, wobec Pana Jezusa. Owszem, można powiedzieć, że Pan Jezus, nasz Zbawiciel i Odkupiciel, jest Bankiem Boga Ojca, nigdy nie wyczerpanym. Tylko On, Pan Jezus, może nam darować wszystkie występki i *skreślić zapis dłużny,* który obciąża każdego z nas, bez wyjątku. Czujesz się, choć trochę dłużnikiem Pana Jezusa i Jego Ojca w niebie?Jeśli nie, to jesteś piekielnie (dosłownie!) godnym ubolewania. Bo nie masz czym wykupić swojego długu. Bo chrześcijanin to człowiek, który całe życie *żyje na kredyt* Bożej miłości czyli Bożej łaski. Innego chrześcijaństwa nie ma. Dlatego dzisiaj słyszymy, siostry i bracia, chrześcijanie, że *jesteśmy dłużnikami.* To jest fajna sprawa, codziennie żyć *na krechę* u Pana Boga, i mieć świadomość, że *wszystkiego mi wystarczy*, jeśli wytrwam w zawierzeniu, w bezgranicznym zaufaniu, jak święci. I nie chodzi tu tylko o wakacje, ale o całe nasze życie.

[prob.]

Ty jesteś Piotr – Opoka



Te słowa Pana Jezusa, wypowiedziane do Apostoła Piotra, zwykliśmy odnosić do wszystkich następców na Stolicy Apostolskiej, czyli do kolejnych Papieży. Tymczasem są one skierowane również do każdego z nas. Przecież także my jesteśmy *żywymi kamieniami* wtej najpiękniejszej budowli jaką jest Kościół Święty. I nie trzeba się wymawiać, ani wpadać w jakieś kompleksy, że co, ja? Opoka? Widocznie tak. Piotr Apostoł też miał swoje: *Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny.* A nawet więcej, gdy trzykrotnie wyparł się swojego Mistrza. Miał też chwile wielkich uniesień: *Choćby wszyscy opuścili Ciebie, ja nigdy Cię nie opuszczę.* Pan Jezus najlepiej poznał naturę Piotra, jego wielką skłonność do upadków, ale i do uniesień. I nie wiemy, czy właśnie dlatego, czy może mimo to i tak powiedział do niego te słowa: *Ty jesteś Piotr – Opoka.* Piotr potrafił być szczery wobec swojego Mistrza, zwłaszcza wtedy, gdy usłyszał pytanie o miłość: *Piotrze, czy miłujesz Mnie więcej…* Apostoł się nie wahał. Wiedział, że już nigdy nie znajdzie kogoś takiego, jak Chrystus. Wiedział, że porzucić Chrystusa, to znaczy stracić wszystko. Może właśnie dlatego Pan Jezus widział w Piotrze tego, na którego może postawić, aż tak bardzo, jak na Opokę. Wspierajmy modlitwą Papieża Franciszka, ale także Benedykta XVI. Modląc się za Kościół stajemy się jego Opoką.

[prob.]

Nie bójcie się ludzi



Jest już spokojny wieczór. Zresztą cały dzisiejszy dzień Bożego Ciała był niezwykły, pod każdym względem. I tak sobie myślę jak wielka fala ludzi przeszła dzisiaj przez nasz kraj. Szli ulicami wielkich miast i malutkich wiosek. I nie były to żadne tam polityczne manifestacje *za* albo *przeciw* czemuś lub komuś. Na szczęście nie było też żadnych kontrmanifestacji. Po prostu szliśmy za Jezusem, szliśmy z Jezusem. Spragnieni Boga w naszym życiu, w naszej codzienności. Chcieliśmy dać Panu Bogu to, co nam się nie udaje na co dzień: naszą całkowitą obecność w Jego obecności, pośród nas. Chcieliśmy się też uczyć tej ważnej umiejętności przeżywania Bożej obecności na drogach naszego życia. Na pewno nigdy nie uda się zrobić nieba na ziemi, nawet gdyby wszystko było za darmo. Owszem, jesteśmy w stanie sprawić, by Pan Jezus mógł zyskać więcej miejsca na tej ziemi, wśród ludzi. Cóż może nam w tym przeszkodzić? Systemy polityczne, złe prawo, innowiercy, ateiści czy obojętni, miłośnicy tolerancji…? Podobne pytanie stawiał kiedyś św. Paweł: *Cóż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej…* Na dobrą sprawę nic, może tylko nasz osobisty grzech, nasza religijna przeciętność, nasza wewnętrzna przewrotność i *nie-jasność* w sprawach wiary w Pana Jezusa w Kościele. A ludzi nie trzeba się bać. Krokodyli też, nie występują.

[prob.]

Nasz Bóg jest wielki



Trójca Święta, Jedyny Bóg w trzech Osobach. Wielka jest tajemnica Boga, w którego wierzymy. Ktoś powiedział: *O tyle żyjemy, o ile znamy błogosławioną Trójcę.* Ale co to znaczy znać Trójcę Świętą. Na ile jesteśmy w stanie ją poznać. Nasz Bóg jest tak wielki a nam udaje się poznać zaledwie cień Jego wielkości. Ale nawet życie w cieniu Boga, nawet na końcu tego cienia, więcej znaczy, niż życie, które całkowicie wyklucza Boże istnienie i działanie w świecie. Trzy Osoby Boskie to wewnętrzne życie jednego Boga. Jak słońce, które nieustannie emituje ogromne ilości energii, tak miłość Pana Boga, bez ustanku, przekazuje swą moc, zwłaszcza tym, którzy się na nią otwierają. Moc Boża jednak nie jest nieokreśloną energią, jak energia słońca. Jest mocą Boga Ojca, który stwarza i podtrzymuje przy życiu swoje umiłowane stworzenia. Jest mocą Pana Jezusa, naszego Zbawiciela i Odkupiciela, który wyrywa nas z mocy grzechu i szatana, abyśmy żyli życiem dzieci Bożych. To przecież Chrystus *dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba*, by być Bogiem z nami. Wreszcie, moc Boża jest mocą Ducha Świętego, który mieszka w naszych sercach i nas uświęca. Nasz Bóg jest bardzo wielki, Trzykroć Wielki, choć spotykamy Go na każdym kroku; w Chlebie eucharystycznym, w uśmiechu szczęśliwej mamy, i w śpiewie ptaka.

[prob.]

Uradowali się uczniowie, ujrzawszy Pana



Krótkie stwierdzenie, choć trudno sobie wyobrazić tę radość uczniów, którzy po zmartwychwstaniu pierwszy raz ujrzeli Pana Jezusa. *Uradowali się…* To musiała być niesamowita radość, bo przecież wiedzieli, że Jezus został zabity na krzyżu i pochowany w grobie. Narodziny Pana Jezusa kojarzymy z śpiewaniem *Gloria in excelsis Deo.* Zmartwychwstanie kojarzymy z radością uczniów, którzy ujrzeli Pana Jezusa żywego. Zwykła niezwykła radość. Tyle zdarzeń i spraw wywołuje w naszych sercach prostą ludzką radość. Narodziny dziecka, spokojne niedziela w gronie rodziny, dobra wiadomość od lekarza, znalezienie dobrej pracy, podwyżka. Radość z przeżywania bliskiej obecności Pana Jezusa powinna być w nas szczególna. Bo Pan Jezus to nie tylko gwarancja jako takiego przeżycia najbliższej godziny, miesiąca, roku, ale nawet całego życia, i jeszcze więcej. *Uradowali się uczniowie…,* bo widok żywego Pana Jezusa jest dla nich początkiem czegoś zupełnie nowego. Mówmy czasami: *nie ma widoków*, czyli koniec, nie ma czego oczekiwać. Widok żywego Chrystusa otwiera przed nami wszelkie widoki, nawet tam, gdzie brakuje nadziei. Wiara i nadzieja, jaką pokładamy w Bogu, przez Pana Jezusa, nie zna żadnych przeszkód. Czyż nie powinniśmy się tak samo radować, jak uczniowie Pana Jezusa?

[prob.]

A oto Ja jestem z wami



Ktoś powie: dziwne zapewnienie ze strony Pana Jezusa. Bo jeśli odchodzi do nieba, to po co zapewnia swoich uczniów o tym, że pozostanie z nimi *przez wszystkie dni, aż do skończenia świata*. Wtedy, gdy stali przed sobą twarzą w twarz, uczniowie i ich Mistrz, to zapewnienie było potrzebne. Dzisiaj, z perspektywy czasu, lepiej widzimy sens tego zapewnienia. Dzisiaj nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie ani setnej sekundy bez Chrystusa. To że czasami o Nim zapominamy albo zaniedbujemy troskę o życie w Jego bliskiej obecności, nie znaczy wcale, że Go nie ma wśród nas. Obecność naszego Pana jest jak obecność powietrza, które ogarnia nas ze wszystkich stron, jak łagodny powiew wiatru, który delikatnie nam przypomina: *Jestem z Tobą, jestem blisko ciebie*. Tak właśnie objawia się względem nas Pan Jezus, którego bliskość odczuwamy w Duchu, w Duchu Świętym. Jak bardzo powinniśmy być szczęśliwi, że w naszej duszy mieszka On, Duch Święty, który jest Duchem naszego Pana Jezusa. On przebywa jednocześnie w niebie, ze Świętymi swymi, i w naszej duszy. Tam, w niebie, jest nieustannie uwielbiony przez rzesze Aniołów i Świętych, tam miłuje Go Ojciec, a tu mogę uwielbiać Go i miłować ja, słaby człowiek, w duszy którego zapragnął zamieszkać, jak w swojej świątyni. Jezu, bądź uwielbiony w niebie i w moim sercu.

[prob.]

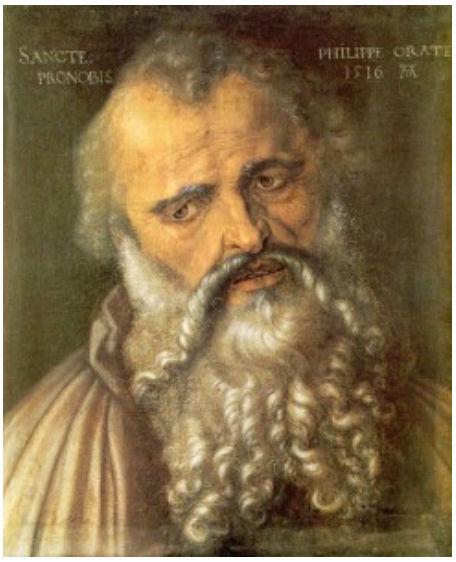
Pana Jezusa Chrystusa miejcie w sercach za Świętego



Powstało już wiele książek wokół pytania: *Kim jest dla ciebie Jezus Chrystus.* Często znajdują się w nich ankietowe odpowiedzi na to pytanie, ludzi różnych stanów, młodszych i starszych, wierzących, obojętnych i niewierzących. Każdy mówi to co myśli na ten temat. Niektórzy nawet twierdzą, że Chrystus jest zmyślony, nigdy nie istniał i nie istnieje. Coś w tym jest, bo u wielu ludzi, także tych jeszcze przyznających się do wiary, Jezus istnieje jako zmyślony, tzn. jako ktoś na temat którego coś tam myślę, i tyle. Chrystus zmyślony, wymyślony na modłę moich wyobrażeń, doraźnych potrzeb, ale nie żywy, nie sakramentalny. Raczej wyimaginowany; ani niedzielny, ani powszedni, ani Święty. Św. Piotr Apostoł nie zważa na te wszystkie kategorie dotyczące Jezusa zmyślonego przez ludzi. Zwraca się do wyznawców Chrystusa, by zawsze mieli Go w sercach za Świętego. Jezus Chrystus jest Święty, tzn. żywy. To nie jest postać z bajki, ani z mojego zmyślenia. Jezus Chrystus jest trzykroć święty: Święty, Święty, Święty. Jest Bogiem, Synem Boga Ojca, jest prawdziwym Człowiekiem, jednym z nas. Dzisiaj, takiego właśnie, żywego, prawdziwego Pana Jezusa nasze dzieci przyjmą do serca. Niech to będzie majowe życzenie dla tych dzieci i każdego z nas, byśmy *Pana Jezusa Chrystusa mieli w sercach za Świętego.*

[prob.]

Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy



Św. Filip – Apostoł

Wydaje się, że mamy różne powody do osobistej satysfakcji. *Grunt, by zdrowie dopisało* – mówimy. *Ważne, by był pokój, by nie doszło znowu do jakiejś wojny między narodami. Gdyby tak jeszcze podnieśli choć trochę emeryturę… No i żeby było trochę cieplej, bo już połowa maja.* Wydawałoby się, że tak niewiele oczekujemy od życia. A dzisiaj Apostoł Filip mówi do Pana Jezusa: *Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy.* Dziwne pragnienie. Co mi z tego przyjdzie, że zobaczę Ojca. Chcę jeszcze trochę pożyć, nim zobaczę Ojca w niebie, twarzą w twarz. *Panie, pokaż nam Ojca* – to na pewno nie jest życzenie ludzi krótkowzrocznych, żyjących z dnia na dzień. To jest pragnienie ludzi Bożych. Życie w bliskości Bożej, szukanie Boga, codziennie, i w zdrowiu i w chorobie, w radości i w zmartwieniu, to wielka sztuka, która udaje się ludziom, dla których Bóg wystarczy. Codzienna troska o zaspokojenie Bożej bliskości, Bożej pomocy, troska o pełnienie Bożej woli, sprawia, że życie człowieka układa się zupełnie inaczej, niż

tam, gdzie Bóg został odłożony na *niewiadome potem…* Nie warto zaniedbywać codziennej modlitwy, lekceważyć niedzielnej Mszy świętej, nie warto lekceważyć zaproszenia do wspólnej modlitwy w kościele, w tygodniu, pod pozorem różnych tanich wykrętów, które nie przystoją wyznawcom Chrystusa.

[prob.]

Przetrzymać cierpienie



To najprawdopodobniej najtrudniejsza sztuka życia: przetrzymać cierpienie. Pół biedy gdy chodzi o ból zęba, nawet najbardziej dokuczliwy. Gorzej gdy boli całe ciało. Zresztą, można się zastanawiać, które cierpienie jest większe, czy to cielesne czy duchowe. Człowiek jest jednością i przeważnie oba rodzaje cierpienia występują łącznie. Chore ciało paraliżuje ducha, zraniona dusza obezwładnia ciało. Zresztą, po co to wszystko mówić; każdy ma już za sobą podobne doświadczenia. A głupi, kto sobie myśli, że to go ominie. Ważniejsze jest, jak przeżywamy nasze cierpienie. Od płaczu, po narzekanie, bunt albo pogodzenie się, szukanie odwetu lub wybaczenie. Św. Piotr mówi dzisiaj, że Bogu podoba się, kiedy człowiek stara się *przetrzymać cierpienia*. Co to znaczy? Znaczy to wiele: znosić ból, wybaczyć doznaną krzywdę, pogodzić się, nie złorzeczyć krzywdzicielom, nie szukać

odwetu, ofiarować Bogu przeżywane cierpienia; za własne grzechy, za swoich bliskich, za Kościół. Apostoł wskazuje na Jezusa, *który zostawił wam wzór, abyśmy szli za Nim Jego śladami.* Dopieropatrząc na Chrystusa rozumiemy co znaczy *przetrzymać cierpienie.* Wielu świętym, może szczególnie męczennikom, udało się *przetrzymać* nieraz przerażające cierpienia. Dla nich Chrystus nie tylko był wzorem, ale i źródłem wytrwania. W *przetrzymywaniu cierpień* On znaczy najwięcej.

[prob.]

Otworzyły się im oczy i poznali Go



Św. Jan pisze, że *Boga nikt nigdy nie widział*. Dopiero *Jednorodzony Bóg* (czyli Chrystus), *który jest w łonie Ojca [o Nim] pouczył.* Czytana dzisiaj Ewangelia mówi o tym, jak człowiek poznaje Boga. Każdy człowiek coś tam wie o Bogu, nawet jeśli zaprzecza Jego istnieniu, nawet jeśli mówi, że Bóg nie istnieje, to to też jest jakaś wiedza o Bogu. Chyba częściej staramy się wykazać jakąś wiedzą o Bogu; że musi istnieć, bo jak inaczej wytłumaczyć istnienie świata, istnienie wszystkich stworzeń. Nieraz nasza wiedza o Bogu to ta, którą przyswoiliśmy sobie na lekcjach religii, którą pogłębiamy słuchając słowa Bożego, czytając Pismo święte albo tzw. literaturę religijną. Możemy powiedzieć, że uczniowie idący do Emaus mieli dość dobrą wiedzę religijną. Widać to po ich zdziwieniu, jakie skierowali do Tego, który do nich dołączył, do Chrystusa, którego jeszcze nie rozpoznali: *Ty jesteś chyba*

jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało (a przecież Jezus wiedział najlepiej, co się tam stało). To On był bohaterem tych wydarzeń. Oni mieli wiedzę, ale nie poznali Boga w Jezusie Chrystusie. To jest problem wielu chrześcijan. Często więcej wiemy o Bogu, ale za mało Go znamy, za mało Go rozpoznajemy w Chrystusie eucharystycznym. Bo dopiero na łamaniu chleba otworzyły im się oczy i poznali Go.

[prob.]